MYŚL PAŃSTWOWA

Rok III — 20 stycznia 1944 roku — Nr 54

O PRZEDSTAWICIELSTWO NARODU

Umiejętność wytyczania sobie zasadniczych linii postępowania oraz konsekwentna akcja, zmierzająca do ich realizacji, jest najlepszym sprawdzianem dojrzałości politycznej obozu, czy grupy politycznej.

„Myśl Państwowa", reprezentując ideologię i kierunek polityczny Konwentu, nie ma sobie pod tym względem nic do wyrzucenia. Gdy rzucimy okiem wstecz, stwierdzić możemy, że z całą konsekwencją, nie poddając się żadnym koniunkturalnym względom, reprezentowaliśmy zawsze zasadę utrzymania ciągłości i zachowania podstaw dla legalności władz państwowych Rzeczypospolitej. Pozostawialiśmy sobie zawsze swobodę krytyki, niejednokrotnie życie w całej rozciągłości potwierdzało słuszność naszego stanowiska. W szczególności mieliśmy całkowite podstawy do pełnego krytycyzmu w stosunku do błędnie prowadzonej naszej polityki zagranicznej. Ocena nasza możliwości układu z Rosją Sowiecką i Czechosłowacją, reprezentowaną przez pana Benesza, okazała się najzupełniej trafna. Krytycyzm nasz nigdy nie wychodził poza granice dopuszczalne dla opozycji, rządzącej się zasadami praworządności i interesu Rzeczypospolitej.

Na przestrzeni dwóch lat usilnie staraliśmy się przekonać i społeczeństwo i władze naczelne Państwa o konieczności uporządkowania stosunków politycznych w naszym życiu wewnętrznym. Stwierdzaliśmy, że mimo niezmiernie trudnych warunków w jakich żyjemy, interes Państwa wymaga, aby Kraj posiadał ciało zbiorowe, tak lub inaczej nazwane, w którym zasiadaliby reprezentanci wszystkich kierunków politycznych. Jasne było dla nas, że zrobić to trzeba w imię interesów nadrzędnych, a zwłaszcza uwzględniając wyjątkową pozycję, jaką posiada na terenie międzynarodowym nasz Prezydent i Rząd, przebywający w Londynie. Nie chcemy na tym miejscu powtarzać wszystkich argumentów, jakich używaliśmy. Dzisiejsza rzeczywistość dostarcza ich z każdym dniem coraz więcej.

Mamy do zarejestrowania wywiad prem. Mikołajczyka z dzienikarzem i członkiem parlamentu angielskiego — Barthelettem, który w opinii publicznej Kraju wywarł jaknajgorsze wrażenie.

Pan premier, nie mając w Kraju istotnej reprezentacji politycznej, opartej o cały Naród Polski, zmuszony był do udzielania wymijających odpowiedzi, przedstawiając, że rząd polski działa w oparciu o cztery stronnictwa i twierdząc, że na tych czterech stronnictwach oparta jest akcja podziemna w Kraju przeciwko okupantowi. W tak ważnym historycznym momencie jak ten, który przeżywamy, dzisiejszy premier popełnił ten błąd, że nie umiał oderwać się od sposobu myślenia kategoriami partyjnymi, miast myśleć kategoriami państwowymi. Zamiast zajmować wyraźne i zdecydo-

wane stanowisko, że rząd polski, tak jak każdy inny rząd, reprezentuje państwo, a więc cały Naród, premier zajął stanowisko leadera jednej z partii politycznych, niezgodnie z prawdą reklamował cztery stronnictwa, popierające jego gabinet. Stanowisko premiera obraża uczucia patriotyczne wszystkich innych grup politycznych i całej niezorganizowanej politycznie części społeczeństwa polskiego. Lekceważenie i pomijanie przez pana premiera tej ogromnej ofiarności i poświęcenia, jakie wszyscy inni składają w ofierze Ojczyźnie, zasługuje na protest. Kładziemy je na karb nie złej woli, lecz złych obyczajów.

Zagadnienie, które poruszamy, staje się jeszcze bardziej palące, gdy uprzytomnimy sobie skutki, jakie w umysłach polityków narodów zjednoczonych wywiera perfidna polityka Rosji Sowieckiej. Deklaracje rządu sowieckiego, podane do wiadomości świata w styczniu r. b., mają charakter niesłychanie napastliwy i prowokacyjny w stosunku do rządu polskiego. Imputują one bowiem rządowi polskiemu, że działał on niejednokrotnie na korzyść naszego śmiertelnego wroga — Niemiec, a przy tym imputują, że rząd polski, będąc na emigracji, działa w oderwaniu od swego narodu i go nie reprezentuje. W takim momencie jedyną odpowiedzią na perfidne zarzuty rządu sowieckiego, który tą drogą pragnie stworzyć sugestie, że w Narodzie polskim działają siły odśrodkowe i że Naród ten nie reprezentuje jednolitej postawy i nie ma legalnej reprezentacji Państwa Polskiego — musi być zwarcie się szeregów polskich. Solidarna i jednomyślna postawa Narodu potwierdzić musi, że w ciągłości istnienia Państwa Polskiego nie zaszły i nie zajdą żadne zmiany. Rząd jest odpowiedzialny za sprawowanie swych funkcji przed całym Narodem, podlega krytyce opinii publicznej i podlegać musi jej wpływom, ale tylko rząd ma prawo reprezentować Państwo i Naród.

Zgodnie z obowiązującą w Polsce konstytucją Pan Prezydent Rzeczypospolitej jest władny zmienić rząd na taki lub inny, lecz nie ma takich sił, które mogłyby Panu Prezydentowi te Jego prawa i obowiązki odebrać lub je negować.

Wszelkie próby dywersji przez stworzenie jakichś komitetów patriotów w Moskwie i ich oddziałów wojskowych, w niczym stanu rzeczy nie zmienią. Oto jest stanowisko, które całkowicie wyraża wolę tak grup politycznych — ponoszących w danym momencie odpowiedzialność za gabinet — jak i wszystkich grup, będących w opozycji do gabinetu. Dojrzałość polityczna społeczeństwa polskiego jest zbyt wielka, aby ktokolwiek, kto reprezentuje jakąkolwiek grupę polityczną polską, nie zgodził się z tym stanowiskiem.

Niemniej jednak, a nawet tym bardziej, chwila obecna nadaje się do tego, aby domagać się uporządkowania życia politycznego w Kraju.

Apelujemy jeszcze raz do Pana Premiera i do Ministra-Pełnomocnego Delegata w Kraju, aby niezwłocznie przedstawili Panu Prezydentowi wniosek rządu o powołanie dekretem oficjalnym do życia przedstawicielstwa politycznego Kraju, obejmującego w s z y s t k i e odłamy polityczne walczące w Polsce Podziemnej. Wyrażamy najgłębsze przekonanie, że w tak ważnym momencie historycznym, który przeżywamy, odłożone zostaną na bok wszelkie gry i animozje partyjne.

DEKLARACJA RZĄDU SOWIECKIEGO

Polska Agencja Telegraficzna podała przez radio londyńskie pełny tekst tłumaczenia deklaracji rządu sowieckiego. Tekst podajemy poniżej:

„Dnia 5 stycznia rb. opublikowana została w Londynie deklaracja rządu polskiego na temat stosunków polsko-sowieckich, zawierająca kilka mylnych twierdzeń, a m. in. mylne twierdzenie, dotyczące granicy polsko-sowieckiej.

Jak wiadomo, konstytucja sowiecka ustaliła granicę polsko-sowiecką zgodnie z pragnieniami ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi, wyrażonymi w plebiscycie, przeprowadzonym na szerokich zasadach demokratycznych w r. 1939. Terytorium zachodniej Ukrainy, zamieszkałe w przeważającej większości przez Ukraińców, włączone zostało do sowieckiej Ukrainy, a terytorium zachodniej Białorusi, zamieszkałe w przeważającej części przez Białorusinów, zostało włączone do sowieckiej Białorusi. W ten sposób została wyrównana niesprawiedliwość, wyrządzona Traktatem Ryskim z roku 1921, narzuconym Związkowi Sowieckiemu — jeśli chodzi o Ukraińców, zamieszkujących zachodnią Ukrainę, i Białorusinów, zamieszkujących zachodnią Białoruś.

Przywrócenie zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi do Związku Sowieckiego nie tylko nie naruszyło interesów Polski, ale przeciwnie, stworzyło solidne podstawy do silnej i trwałej przyjaźni między narodem polskim i sąsiadującymi — ukraińskim, białoruskim i rosyjskim. Rząd sowiecki oświadczał się niejednokrotnie za przywróceniem silnej i niepodległej Polski i za przyjaźnią z Polską. Rząd sowiecki oświadczył ponownie, że dąży do ustalenia trwałych i przyjaznych stosunków między Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, a jeśli naród polski pragnąłby tego, opartych na przymierzu wzajemnej pomocy przeciwko Niemcom.

Przystąpienie Polski do traktatu sowiecko-czechosłowackiego mogłoby przyczynić się do zrealizowania tego celu. Powodzenia wojsk sowieckich z każdym dniem przyśpieszają chwilę wyzwolenia okupowanych terytoriów Związku Sowieckiego. Zwycięska akcja naszych sił zbrojnych oraz operacje, przeprowadzane przez naszych sojuszników, prowadzą do załamania się niemieckiej machiny wojennej i wyzwolenia Polski oraz innych krajów okupowanych.

Związek Patriotów Polskich w Rosji sowieckiej oraz polskie korpusy wojskowe przez tenże Związek utworzone, które operują na froncie ramię przy ramieniu z oddziałami czerwonej armii, biorą już udział w walce o wyzwolenie. Obecnie otwiera się sposobność odbudowy Polski — jako silnego i niepodległego państwa, ale Polska nie może się odbudować przez okupację terytoriów Białorusi i Ukrainy, a jedynie przez objęcie w posiadanie odwiecznych ziem polskich zabranych przez Niemców. Jedynie tą drogą może nastąpić nawiązanie przyjaznych stosunków między narodem polskim a białoruskim, ukraińskim i rosyjskim.

Wschodnia granica polska może być ustalona przez umowę ze Związkiem Sowieckim. Rząd sowiecki nie uważa bynajmniej granicy z 1939 r. za

niepodlegającą zmianie. Granica ta może być zmieniona na korzyść Polski w ten sposób, że okręgi, w których przeważa ludność polska, zostałyby oddane Państwu Polskiemu. W tym wypadku granica sowiecko-polska biegłaby mniej więcej wzdłuż tzw. „linii Curzona", przyjętej w roku 1919 przez najwyższą radę mocarstw sprzymierzonych. Linia ta przewiduje przyłączenie zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi do Związku Sowieckiego. Zachodnie granice Polski powinny być rozszerzone przez przyłączenie odwiecznych ziem polskich, zabranych Polsce przez Niemcy. Bez tych ziem niemożliwością jest zjednoczenie całego narodu polskiego w granicach jednego państwa, które powinno otrzymać konieczny dostęp do Morza Bałtyckiego. Słuszne dążenia narodu polskiego do całkowitej jedności w granicach silnego i niepodległego państwa muszą być uznane i otrzymać pełne poparcie.

Emigracyjny rząd polski, odcięty od narodu, okazał się niezdolny do ustalenia przyjaznych stosunków ze Związkiem Sowieckim. Nie potrafił on również zorganizować czynnej walki przeciw niemieckiemu najeźdźcy na terenie samej Polski. Co więcej, prowadząc błędną politykę, często działał na rękę Niemcom.

Interesy Polski i Związku Sowieckiego polegają na ustaleniu stałych i przyjaznych stosunków między obu krajami oraz jedności narodu polskiego, ukraińskiego, białoruskiego i rosyjskiego w walce przeciw wspólnemu wrogowi zewnętrznemu — jak tego wymaga wspólna sprawa wszystkich krajów".

DEKLARACJA RZĄDU POLSKIEGO

W dniu 15 bm. Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła następującą deklarację rządu polskiego:

„Rząd polski zapoznał się z oświadczeniem rządu sowieckiego, zawartym w komunikacie „Tass" z dnia 11 bm., a stanowiącym odpowiedź na deklarację rządu polskiego z dnia 5 bm.

Komunikat sowiecki zawiera szereg twierdzeń, na które pełną odpowiedź daje nieprzerwana wojna z Niemcami, kosztem niesłychanych ofiar prowadzona przez Naród Polski pod kierownictwem rządu polskiego w Londynie.

W głębokiej trosce o utrzymanie pełnej jedności narodów sprzymierzonych, zwłaszcza w decydującej chwili walki ze wspólnym wrogiem, rząd polski uważa za właściwe uchylić się od dyskusji publicznej.

Rząd polski nie może uznać żadnych jednostronnych aktów, które miały czy mogłyby mieć miejsce w stosunku do ziem Rzeczypospolitej. Rząd polski nieraz dawał dowody, że dąży do porozumienia ze Związkiem Sowieckim na warunkach sprawiedliwych i do przyjęcia przez obie strony.

Rząd polski zwraca się do rządów Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii o podjęcie za ich pośrednictwem, przy ich udziale rozmów pomiędzy rządem sowieckim i polskim na temat całokształtu spraw, które to rozmowy mogłyby doprowadzić do trwałych i dobrych stosunków z Rosją.

Rząd polski uważa, że leży to w interesie jedności sprzymierzonych właściwego układu powojennych stosunków w Europie".

OŚWIADCZENIE RZĄDU SOWIECKIEGO

Poniżej podajemy oświadczenie rządu sowieckiego ogłoszone przez TASS'a w dn. 16 bm. po przekazaniu już przez nas całości materiału do drukarni. Oświadczenie to nie zmienia w niczym stanowiska naszego zajętego w artykule „Dwie deklaracje".

„Oświadczenie Rządu Polskiego, w którym zasadnicze zagadnienie uznania linii Curzona jest całkowicie pominięte i zignorowane, nie może być uważane za nic innego, jak tylko odmowę uznania linii Curzona za granicę. Jeżeli chodzi o sugestie Rządu Polskiego podjęcia stosunków dyplomatycznych z rządem sowieckim, to oświadczenie Rządu Polskiego ma na celu przede wszystkim zmylenie opinii publicznej, gdyż jasnym jest, że rząd sowiecki nie jest w stanie prowadzić pertraktacji z rządem, z którym nie podtrzymuje stosunków dyplomatycznych. Sowieckie koła urzędowe przypominają, że zerwanie stosunków z Rządem Polskim nastąpiło z winy tegoż przez czynny udział w kampanii antysowieckiej okupanta w związku ze sprawą katyńską. W opinii kół sowieckich wszystko powyższe stanowi jeszcze jeden dowód, że Rząd Polski nie ma zamiaru utrzymywać stosunków z rządem sowieckim".

DWIE DEKLARACJE

Podajemy na innym miejscu dwie deklaracje, które w chwili obecnej skupiają na sobie uwagę całego świata. Mowa tu o deklaracji rządu sowieckiego z dnia 11 i deklaracji rządu polskiego z dnia 15 bm.

Deklaracja sowiecka jest rewelacją i zasługuje na specjalną uwagę nie tylko z polskiego punktu widzenia, ale i ze względu na jej znaczenie dla dalszego układu stosunków w Europie powojennej i metod, przy pomocy których mają być wprowadzone. Rozpatrujemy ją na tym miejscu w sposób rzeczowy, starając się całkowicie oswobodzić do momentów emocjonalnych, które ze zrozumiałych względów dla każdego Polaka wysuwają się na plan pierwszy — gdyż każde słowo tej deklaracji uderza w sposób jaknajboleśniejszy zarówno w interesy jak i ambicje polskie. Odsuwamy to na bok i poddajemy trzeźwej ocenie politycznej treść deklaracji.

Rząd sowiecki chce narzucić nie tylko Polsce ale i całemu światu cywilizowanemu swoje decyzje i domaga się — nie proponuje — ich akceptacji tylko dla ich pełnego usankcjonowania. Ta jednostronność pobierania decyzji i stwarzania faktów dokonanych ma swoją specjalną wymowę.

Jak na króliku doświadczalnym przeprowadza się eksperyment udanego lub nieudanego zabiegu, tak na Polsce tryumfująca obecnie swą siłą fizyczną Rosja próbuje doświadczeń, jak dalece skutecznym może być zabieg, który w polityce międzynarodowej można osiągnąć przez bilateralne układy. Układ z p. Beneszem poprzedza już próbę z Polską, ale p. Benesz oczywiście nic nie reprezentuje w porównaniu z rządem polskim. Rosja stawia się w położeniu jednego kontrahenta w tych bilateralnych umowach i uchyla

się od koncepcji rozwiązania przyszłej struktury świata tak politycznej jak i gospodarczej przez porozumienie powszechne-zbiorowe, obejmujące wszystkich zainteresowanych partnerów. Rosja bilateralnie chce rozwiązać zagadnienia z Finlandią, państwami nadbałtyckimi, Polską, Czechosłowacją i wszystkimi państwami bałkańskimi. W tej konstelacji zamierza być w każdym z tych układów jedną ze stron umawiających się, no i oczywiście tą stroną silną i supremującą, która istotnie narzuci innemu swą wolę. Ta koncepcja rosyjska całkowicie przekreśla wartość Karty Atlantyckiej oraz eliminuje jako czynnik siły politycznej z kontynentu europejskiego wpływy państw anglosaskich. Ani na chwilę nie łudzimy się co do tego, że nawet osiągnięcie tego planu nie powstrzyma Rosji od wielkiej koncepcji, której hołduje Rosja od czasów Lenina, podważenia dotychczasowo obowiązującej struktury świata przez hasło powszechnej rewolucji światowej. Zachód musi się zetrzeć ze Wschodem i musi położyć kres fantastycznym i nieobliczalnym projektom reprezentowanym przez mongolską Rosję.

W tym wypadku, kiedy atak rosyjski w formie próbnego balonika skierowany został na Polskę, będziemy na pewno świadkami reakcji jaką to wywoła w zrównoważonym, pełnym doświadczenia świecie anglosaskim. Deklaracja rządu sowieckiego nie udarza wyłącznie w Polskę; ona jest próbą czy, mimo wszystko, świat anglosaski nie zgodzi się na to, by pozostawić Europę tym rozwiązaniom, jakie stara się jej narzucić Rosja. Nie widzimy w tej chwili możliwości prowadzenia dyskusji, która przecież bezspornie udowodniłaby każdemu uczciwemu obserwatorowi jak dalece niesprawiedliwe, niesłuszne i pozbawione wszelkiego sensu są pretensje Rosji i Polski.

Próba takiej analizy nie znajdzie oddźwięku w opinii publicznej świata — tam trzeba innych jeszcze argumentów. A jednak nie ma podstawy do zwątpienia i do suponowania, że świat nie przeciwstawi się próbom agresji sowieckiej. Jeżeli te tonny krwi i żelaza, które zużyto w toczącej się obecnie wojnie, mają stworzyć jutrzejszy dzień dla przyszłych pokoleń bez rozwiązań zasadniczych, bez układów powszechnych, to każdy, choćby najgłupszy przyzna, że zostały one całkowicie zmarnowane. Dlatego nie wątpimy, że Rosji nie będzie danym odegrać roli grabieżcy cmentarzysk. Rosja musi podporządkować się narówni z innymi tym wyższym celom, dla których tyle krwi ludzkiej się przelało. Nie w bilateralnych układach, które Rosja chce narzucić swoim słabszym sąsiadom, nie w zasadzie, że siła jest przede wszystkim, lecz w innych rozwiązaniach musi szukać ratunku ludzkość po tych gigantycznych wysiłkach i bezmiarze cierpień jakie przeszła w tej wojnie.

Cynizm polityki rosyjskiej uderzający w Polskę faktami dokonanymi, z powoływaniem się na „szerokie podstawy demokratyczne", na których miał być przeprowadzony plebiscyt na ziemiach polskich w 1939 roku, nie znajduje porównania z żadnym z aktów politycznych znanych w historii świata.

Ten plebiscyt, na który powołuje się Rosja, pociągnął za sobą w konsekwencji masowe mordy w Katyniu, gdzie wymordowano jedną trzecią polskiego korpusu oficerskiego, deportację półtora miliona ludności z naszych ziem wschodnich w głąb Rosji w warunkach, w których martyrologii nie jest w stanie opisać najwspanialsze pióro, w mordach popełnionych na więź-

niach politycznych w piwnicach NKWD we Lwowie, w Wilnie, Pińsku — w masowych rozstrzeliwaniach więźniów politycznych w czasie ich ewakuacji w chwili wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej i w całej tej golgocie, której kulturalny świat Zachodu w najśmielszej wyobraźni swojej nie potrafi sobie odtworzyć.

Jeżeli to jest komukolwiek potrzebne, zgadzamy się na każdy plebiscyt, niech świat szuka tych, którzy zaznawszy posmaku raju sowieckiego zechcą do niego powrócić.

Specjalny posmak w deklaracji sowieckiej ma moment zaatakowania rządu polskiego, jedynej legalnej reprezentacji polskiej oraz moment stwierdzenia, że istnieją w Rosji oddziały wojskowe, które nosząc miano oddziałów wojskowych polskich nie są podporządkowane jedynej legalnej władzy polskiej — rządowi polskiemu! Wysunięcie przez Rosję zarzutu przeciwko rządowi polskiemu, który „często działał na rękę Niemcom" — nie zasługuje nawet na replikę. Cynizm rządu sowieckiego przechodzi w tym wypadku wszelkie granice. Nie mamy żadnych wątpliwości, że perfidna polityka Rosji sowieckiej w 1939 r. upoważniła i zachęciła Niemcy hitlerowskie do rozpętania wojny.

Rosja nie dotrzymała swego układu z Czechosłowacją o wzajemnej pomocy i nie stanęła w obronie Czechosłowacji, gdy ta została zaatakowana przez Niemcy. Rosja w perfidny sposób zapewniając ambasadora polskiego w Moskwie, Grzybowskiego, nie tylko o swej życzliwej neutralności, ale i o pomocy w materiałach, których Polsce gotowa jest dostarczać, równocześnie podpisała układ Ribbentrop — Mołotow i dała gwarancje Niemcom, które przesądziły o decyzji Hitlera rozpoczęcia wojny. Rosja przez 2 lata — na podstawie tego układu — współżyła z Niemcami i zasilała je w surowce. Dziś ta sama Rosja ma czelność stawiania zarzutów rządowi, który reprezentuje bohaterski Naród Polski, który pierwszy z bronią w ręku przeciwstawił się przemożnej agresji niemieckiej. Rząd sowiecki robi to przecież z całą świadomością i cynizmem, wiedząc o tym, że atak Niemiec na Belgię, Holandię, Francję i wreszcie na Anglię — miał miejsce tylko dzięki zapewnieniu bezczynności ze strony Rosji. Rząd sowiecki wie o tym dobrze, że wojna z Niemcami albo w ogóle mogła się nie rozpocząć, albo mogła się skończyć po roku, gdyby Rosja w 1939 r., zamiast podpisywać układ Ribbentrop — Mołotow, podpisała układ z Anglią i Francją.

Perfidia polityki rosyjskiej w stosunku do Polski zmierza wyraźnie w dwóch kierunkach: 1) w kierunku podważenia nienaruszalności granic Polski, 2) w kierunku stworzenia warunków dopuszczających ingerencję Rosji w wewnętrzne stosunki polskie. Nie ma w Polsce nie tylko męża stanu, ale i zwykłego, przeciętnego szarego człowieka, którył by tego nie rozumiał i dlatego, ponieważ wiemy, że pierwszy kierunek zmierza do urealnienia i drugiego, cały Naród jednomyślnie przeciwstawia się zamiarom rosyjskim. Nie damy się uwieść pięknym frazesom „przyjaźni z Polską", o „trwałych i przyjaźnych stosunkach z ZSRR". Wszystko to jest kłamstwem i zmierza do anektowania całej Rzeczypospolitej Polskiej, jako XVII Republiki Związku Sowieckiego.

Nie ma w Polsce Hachy i Quislinga, którzy mogli pracować dla Niemiec, nie ma ich i dla Rosji. Jeżeli się znajdą — dostaną kulę w łeb. Żądaniom sowieckim Polska przeciwstawia swoje.

Niech Rosja dokona aktu ekspiacji za zbrodnie popełnione na ziemiach polskich, za zdradziecki cios wymierzony nam w czasie naszej walki z Niemcami, za to, że była partnerem Niemiec przez 2 lata w tej wojnie, a wówczas świat cywilizowany uzna ją może za równowartościowego, pod względem charakteru, partnera i my także złożymy wtedy na ołtarzu lepszego jutra ofiarę z tych naszych krzywd moralnych i fizycznych, których zrekompensować nic już nie może, bo zmarłych nic już nie wskrzesi..., sponiewieranym nikt nie odbierze pamięci.

Nie Rosja ma jakąś podstawę do zgłaszania pretensji, lecz Polska.

Polska w sierpniu 1939 r. ogłaszając mobilizację powzięła niezłomną decyzję stawienia oporu imperializmowi niemieckiemu. Polska wzięła na siebie ciężar najstraszniejszy, dając innym możność przetarcia oczu, zdjęcia z nich tej ślepoty, która sprawiła, że najpotężniejsze mocarstwa Europy wybuch wojny zastał całkowicie nieprzygotowanymi.

Polska odrzuciła wtedy propozycję porozumienia z Niemcami, aby razem pomaszerować na Rosję. P o l s k a n i e j e s t n i c z y i m d ł u ż n i k i e m — P o l s k a j e s t w i e r z y c i e l e m.

Deklaracja Rządu Polskiego z dnia 15 bm. najzupełniej słusznie podkreśla głęboką troskę o utrzymanie pełnej jedności Narodów Sprzymierzonych i uchyla się od bezprzedmiotowej dyskusji publicznej z argumentami, wysuniętymi przez rząd sowiecki w jego nocie.

Uchylenie się od dyskusji jest słusznym i pogardliwym potraktowaniem argumentów wysuniętych przez rząd sowiecki, w których słuszność nikt nie jest w stanie uwierzyć. Deklaracja polska przeciwstawia bowiem argumentom sowieckim „nieprzerwaną walkę" z Niemcami „kosztem niesłychanych ofiar". Rząd Polski, wzywając Stany Zjednoczone i W. Brytanię do pośrednictwa i udziału w rozmowach pomiędzy rządem sowieckim a polskim, przesuwa zagadnienie z płaszczyzny dwustronnych rozmów polsko-rosyjskich na szeroką platformę rozszerzoną o Stany Zjednoczone i W. Brytanię. Zdaniem naszym deklaracja rządu polskiego nie idzie w kierunku jakichkolwiek ustępstw lecz rozszerza zagadnienie sporu polsko-rosyjskiego i stawia w ten sposób dyplomację rosyjską wobec konieczności sprezentowania swoich pretensji do Polski i poddania ich pod osąd wszystkich Narodów Zjednoczonych.

W ten sposób oceniając deklarację rządu polskiego wyrażamy przekonanie, że rząd polski może całkowicie liczyć na poparcie jego stanowiska ze strony całego Narodu Polskiego.

Gabinet premiera Mikołajczyka, zająwszy stanowisko podane w deklaracji, przekreślił błędy gabinetu premiera Sikorskiego, którego polityka oparta była na nadziejach dwustronnego porozumienia polsko-rosyjskiego.

Rząd sowiecki obecnie ma do wyboru albo zrezygnować z rozwiązań bilateralnych i podporządkować się projektowanemu systemowi rozwiązania powszechnego układu stosunków w Europie powojennej, albo nie uznać tego sposobu. Wtedy logicznie rozumując polityka Rosji stanie w sprzeczności z tymi wszystkimi zasadami, którym podporządkowały się Narody Zjednoczone i dały im wyraz w Karcie Atlantyckiej.

W OBRONIE P. P. R.

Często człowiek jest sam sobie największym wrogiem. Często społeczeństwo samo jest winne, że chodzi na szlaki, które prowadzą na bezdroża. Powierzchowna ocena wypadków, płytka krytyka, nieumiejętność wniknięcia w istotę problemu — jest już sama przez się błędem i zaważyć może na dalszym układzie i rozwoju wypadków.

W chwili obecnej Polska jest bastionem, na który prowadzi atak z całą bezwzględnością Rosja sowiecka, posiłkując się w pierwszym rzędzie arsenałem argumentów z dziedziny zagadnień ustrojowych i socjalnych.

Ofensywę tę prowadzi się pod sztandarem wojującego komunizmu. Polska jest istotnie bastionem, o który atak ten rozbija się, ale, jeżeli spokojnie i krytycznie ocenimy wartości, które dla przeciwwagi w tej walce wysuwamy, to stwierdzić musimy słabość naszych pozycji. Polska propaganda antykomunistyczna, prowadzona przez wszystkie, zaczynając od najradykalniejszych lewicowych do klerykalno-prawicowych, ugrupowania polityczne — powiedzmy sobie szczerze — prowadzona jest w sposób wybitnie nieudolny. Nieznajomość przeciwnika, nieznajomość jego wartości, jego atutów, jest już sama przez się przewagą, jaką mu się daje w walce z sobą.

Płytkość i powierzchowność krytyki, na którą dziś nas stać, jest rażąca. Dwa lata okupacji sowieckiej, okupacji, która objęła jedną trzecią Państwa Polskiego z całym jego stanem posiadania, powinna była zostawić po sobie konkretne ustalenia, które powinny by być przez naszą propagandę użyte. Okupacja sowiecka dotknęła zarówno chłopa jak robotnika, urzędnika państwowego i prywatnego, wolne zawody, kamienicznika, obszarnika, nauczycielstwo szkół powszechnych, średnich i wyższych uczelni polskich. Opinia, jaka po okupacji sowieckiej się ukształtowała, jest kategorycznie negatywna w stosunku do tego, co sprezentował rosyjski komunizm. A jednak ta opinia w żadnych publikacjach nie dała właściwego wyrazu temu krytycyzmowi i nie rzuciła światła w sposób dobitny, jasny i jaskrawy, dlaczego komunizm w żadnej warstwie Narodu Polskiego nie znajduje dla siebie oddźwięku. Sama negacja, same momenty emocjonalne, choć są potężną bronią i wynikają ze zdrowego instynktu — nie wystarczają.

Te braki odbijają się w sposób ujemny tam, gdzie tego zdrowego instynktu się nie odczuwa, w środowiskach często wartościowych, gdzie szuka się nowinek, albo wreszcie tam, gdzie działają istniejące w każdym społeczeństwie tendencje anarchizujące.

Rozpatrując z drugiej strony walory propagandy przeciwnika stwierdzić musimy, że nie zasługuje ona także na ocenę poważną. Tak zwana propaganda komunistyczna jest prowadzona w Polsce na poziomie bardzo niskim, nie jest to w ścisłym tego słowa znaczeniu propaganda komunistyczna, są to raczej zasłony dymne, przesłaniające właściwe zagadnienie. Propaganda komunistyczna w pierwszym rzędzie próbuje wciągnąć do gry najmniej uświadomione elementy pod względem społecznym, jak i pod względem narodowo-państwowym.

Te środowiska, na które propaganda komunistyczna chce uzyskać wpływ, urabia się nie pod hasłami komunistycznymi, lecz pod hasłami negacji i niezadowolenia z dotychczasowego stanu rzeczy, budząc w nich nadzieję czegoś przede wszystkim nowego i jakoby lepszego. Tym środowi

skom nikt nie stara się pokazać komunizmu w jego prawdziwej postaci. Oczywiście nie wątpimy, że istnieją tu i owdzie małe grupki ludzi prawdopodobnie ideowych i wierzących w swoją doktrynę, ale ludzie ci nie mają wspólnego języka z tym szarym człowiekiem, którego się chce skomunizować. Nie zamierzamy na tym miejscu analizować doktryny komunistycznej, chcemy tylko na podstawie obserwacji, zrobionych w okresie okupacji w Polsce, podkreślić parę momentów charakterystycznych, nad którymi ogół społeczeństwa przeszedł do porządku dziennego bez ich zauważenia, a szary człowiek ich w ogóle nie rozumiał.

Komunizm, jako doktryna, powołał do życia zastępy swych wyznawców na prawach, które w średniowieczu odpowiadałyby pojęciu zakonu. Nie zakonu z okresu ich dekadencji, lecz zakonu o klauzulach najsurowszych, najbardziej nietolerancyjnych i rygorystycznych.

Komunizm stawia na ołtarzu p a ń s t w o, odsuwa pojęcie narodu na drugi plan, pojęcie indywidualności ludzkiej także. W swoim bezwzględnym materialistycznym ujęciu wszystkich zagadnień nie szanuje jednostki ludzkiej, nie szanuje wartości idealnych, niematerialistycznych. Nie dba o nie. Żelazne prawa, którymi się rządzi, są stosowane z całą bezwzględnością, zarówno w stosunku do tego robotnika i chłopa w imię interesów których rozszalała rewolucja rosyjska, jak i w stosunku do każdego innego obywatela państwa. Na dnie tej doktryny, która w gruncie rzeczy istotnie z taką bezwzględnością stosowana mogła się urodzić tylko w Rosji, kryje się jedna tajemnica. Tajemnica ta polega na tym, że centralnym punktem dyspozycji doktrynerów komunistycznych pozostaje, mimo wszystko, od lat 25 Rosja

W zetknięciu z wielką maszyną państwową Rosji sowieckiej w czasie okupywania naszych ziem wschodnich stwierdzić mogliśmy, że Rosja, wnosząc hasła komunistyczne, nie wnosi — jakby się to pozornie wydawało, że powinna — haseł rewolucyjnych. Przeciwnie, mamy żywo w pamięci wypadki, kiedy w kresowych miasteczkach na gwałt tworzyły się na przywitanie wkraczającej armii sowieckiej rozmaite komitety i milicje lokalne, organizowane najczęściej przez ruchliwą ludność żydowską. Jakiż los spotkał te komitety i te milicje?

Zarejestrowaliśmy kilka przykładów, które miały ten sam przebieg. Komitety rewolucyjne i oddziały milicji witają wkraczające wojska sowieckie. Na pytanie dowódcy oddziału sowieckiego chełpią się tym, że przygotowują rewolucję, a w paru wypadkach chełpią się już wykonanymi wyrokami na popie, nauczycielu ludowym, miejscowym inteligencie z wolnego zawodu, obszarniku.

I jaka na to reakcja? Dowódca sowiecki oświadcza zdumionym, że wojska sowieckie nie przychodzą tu robić żadnej rewolucji i nie chcą jej, chcą tylko bezwzględnego posłuchu i porządku, tych zaś, którzy z własnej inicjatywy wykonali pseudo-wyroki, rozstrzeliwują na miejscu.

Zdumienie ogarnia szarego człowieka i oczywiście nie jest w stanie pojąć, że Rosja przeżyła już swoją rewolucję przed 25 laty. Jest to już państwo rządzone w takim czy innym porządku, ale nie życzące sobie rewolucji tak, jak żadne państwo rewolucji sobie nie życzy. Wykonywanie wyroków, masowe przesiedlanie ludności, dyspozycja człowiekiem, jak każda inna dyspozycja należy tylko i wyłącznie do państwa — nie mówimy tutaj o ogromie okrucieństwa i rozmiarach tej akcji, która oczywiście wykony-

wana jest na skalę państwową. Człowiek, który dostaje się w tryby tej maszyny państwowej, zamienia się w szarego wykonawcę, zostaje zaszeregowanym, zatraca swą indywidualność całkowicie i podlega najsurowszym rygorom klauzul tego zakonu — zakonu doktryny komunistycznej. Rygory te stosuje się z całą bezwzględnością, zarówno do robotnika i chłopa, który miast tego spodziewał się faworów, jak i do innych.

Śmiemy wątpić, czy ci wszyscy, którzy dziś w Polsce ulegają sugestii komunizmu, potrafią sobie uświadomić tę zasadniczą różnicę między tym, czym jest rzeczywistość komunistyczna, a tym, co stwarza ich wyobraźnia na temat raju i lepszego jutra. Wybujałe indywidualności, anarchistyczne tendencje, szukanie wrażeń, przygód, nadzieja na wybicie się, na stworzenie sobie lepszej przyszłości — to są pobudki, które kierują dziś środowiskami, poddającymi się sugestiom propagandy komunistycznej. Jak gorzką będzie dla nich rzeczywistość, gdy się przebudzą!

Jak sprzeczną z naturą Polaka jest ta materielistyczna doktryna, która zdobyła sobie miejsce na Wschodzie wśród narodów o kulturze azjatyckiej! Tam nie ma miejsca ani dla idealizmu, ani dla romantyzmu, ani dla religii, ani dla pojęć abstrakcyjnych. Naga, twarda, szara rzeczywistość, obdarta z wszelkich osłonek.

*

Otrzymaliśmy przypadkiem kilka informacji o pobycie emisariusza sowieckiego w Warszawie. Wśród tych informacji była jedna ciekawa i charakterystyczna, a mianowicie ta, która dotyczyła oceny wartości P. P. R. W oczach przeciętnego Polaka P. P. R. jest grupą polityczną, chwalącą się swoim, jakoby, dużym dynamizmem i swoimi, jakoby, dużymi zasięgami wpływów. Tymczasem — według słów informatora — ocena wartości P. P. R. przez emisariusza sowieckiego wypada dla P. P. R. niezbyt pochlebnie. Przede wszystkim zasięg wpływów oceniony został jako bardzo nikły, ale co najciekawsze — wartość jakościowa nie zadawala Rosji. P. P. R. jest jak gdyby tym przytoczonym przez nas w przykładzie małomiasteczkowym komitetem rewolucyjnym. Działacze P. P. R. wyobrażają sobie, że będą stanowić o sobie i będą decydować o losach Polski. Działacze P. P. R. nie przeżyli jeszcze rewolucji — oni chcą zrobić rewolucję, oni nic nie rozumieją czego od nich może chcieć Związek Sowiecki. Działacze P. P. R. i ich szeregi — z wyjątkiem oczywiście płatnych agentów sowieckich — są instrumentem gry sowieckiej w Polsce, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, że są instrumentem bezwolnym, że mają służyć aparaturze państwowej, która już istnieje i która żadnej rewolucji już nie chce, która domaga się posłuchu i to posłuchu bezwzględnego.

Szeregi P. P. R. nie rozumieją tego, że one pierwsze są wystawione na niebezpieczeństwo, że mogą być przeznaczone na przesiedlenie albo wręcz na likwidację. Dziś mają one do wykonania zadanie wniesienia zamętu w pojęcia społeczeństwa polskiego. Mogą nawet odegrać rolę rozbrojenia odporności polskiej. Może w okresie przejściowym odegrają rolę wspomnianych komitetów powitalnych, ale innej roli nie odegrają.

To wszystko co piszemy o P. P. R. dotyczy w równej mierze i tych małych ośrodków inteligencji polskiej, która idealizując wartości komunizmu, nie dostrzega jego prawdziwej istoty. Pragniemy skłonić je do rewizji kryteriów, którymi powodują się.

KOMUNIKAT
GŁÓWNEGO WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KONWENTU

Na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 1943 r. Główny Wydział Wykonawczy Konwentu postanowił:

Okręgowe Wydziały Wykonawcze — Lwowski, Stanisławowski, Tarnopolski, Rzeszowski, Krakowski, Kielecki, Łódzki i Warszawski, oraz mężowie zaufania województwa Wileńskiego, Poleskiego i Lubelskiego, działający na podstawie zlecenia w myśl powziętych w swoim czasie uchwał Głównego Wydziału Wykonawczego, mają do dnia 1.IV. br. przeprowadzić wybory do stałych Wydziałów Wykonawczych zgodnie z art. V.I. p. 5. Statutu Konwentu Organizacji Niepodległościowych.

Jednocześnie Główny Wydział Wykonawczy wzywa Okręgowe Wydziały Wykonawcze Ziem Wschodnich, w razie wkraczania wojsk sowieckich na teren ziem Rzeczypospolitej, do pozostania na swoich stanowiskach i pełnienia powierzonych im funkcji. Odnośnie do tych wydziałów Główny Wydział Wykonawczy prześle dodatkowe szczegółowe instrukcje.

Warszawa, 2.I. 1944 r.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W chwili składania numeru otrzymaliśmy komunikat treści następującej:

„Niniejszym podaję do wiadomości, że zgodnie z decyzją Rządu Polskiego utworzona została w Kraju Rada Jedności Narodowej. Rada Jedności Narodowej obejmuje przedstawicieli polskich demokratycznych organizacyj niepodległościowych, biorących aktywny udział w walce z okupantem i zachowujących lojalny stosunek do obecnych legalnych władz cywilnych i wojskowych Państwa Polskiego w Londynie i ich odpowiedników w Kraju.

Wobec powołania do życia Rady Jedności Narodowej — przestaje istnieć dotychczas działająca Krajowa Reprezentacja Polityczna (poprzednio zwana Politycznym Komitetem Porozumiewawczym). Warszawa 9.I.1944 r.

(—) Pełnomocnik Rządu Rzplitej Polskiej na Kraj".

Komunikat powyższy w niczym nie zmienia naszego stanowiska zajętego w artykule wstępnym. Pozostawiamy do następnego numeru jego omówienie. W bezpośredniej reakcji stwierdzić musimy, że komunikat Pana Pełnomocnika Rządu o utworzeniu Rady Narodowej, powołujący się na decyzją rządu polskiego, nie odpowiada pojęciom nomenklatury prawnej. Przedstawicielstwo polityczne Kraju powstać może jedynie na podstawie nadzwyczajnego dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek rządu. Wówczas będzie ono przedstawicielstwem narodowym. Powołanie przez rząd Rady rozbudowuje jedynie podstawy działania rządu, ale nie powołuje przedstawicielstwa narodowego.

Niezależnie od powyższego, jedynym kryterium, które służyć może przy tworzeniu przedstawicielstwa narodowego jest zachowanie lojalności wobec Państwa Polskiego i udział w walce wobec toczącej się wojny. Kryteria zdefiniowane w komunikacie Pana Pełnomocnika nie odpowiadają, zdaniem naszym, potrzebom i istocie sprawy.